

Bez domu, bez pomocy

20 marca 2016

Tej zimy zmarzło aż 95 bezdomnych. W Polsce pomoc osobom bez dachu nad głową jest źle zorganizowana i niedostatecznie skuteczna.

„Nie ma bezdomności z wyboru. Ci ludzie nie wybrali bezdomności. Oni wybrali miejsce, w którym chcą tę bezdomność przeżyć. Owszem, bywa tak, że proponujemy bezdomnemu miejsce w schronisku, a on odmawia. Jednak gdybyśmy pociągnęli dalej z nim rozmowę, dowiedzielibyśmy się, że on bardzo chciałby mieć mieszkanie. To, że postępuje tak, żeby mieszkania nie mieć, nie oznacza, że go mieć nie chce” – mówi w wywiadzie dla Portalu Samorządowego Adriana Porowska, dyrektorka Pensjonatu Socjalnego „Św. Łazarz” w Kamiliańskiej Misji Pomocy Społecznej i współprzewodnicząca Komisji Ekspertów ds. Przeciwdziałania Bezdomności przy Rzeczniku Praw Obywatelskich

Według słów przewodniczącej, Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej co dwa lata przeprowadza ogólnopolskie badanie liczby osób bezdomnych, jednak wyniki te są niedoskonałe, pokazują bowiem tylko te osoby, do których udało się dotrzeć pracownikom socjalnym – a więc przebywającym w ośrodkach, „policzonych” bezdomnych. Ci przebywający poza ośrodkami to nieznana liczba, znajdują się bowiem poza systemem. „Problem polega na tym, że tych ludzi bardzo trudno zastać. Oni gdzieś „mieszkają”, w jakichś altankach śmietnikowych czy kanałach, ale w ciągu dnia się przemieszczają. Mogą być na skupie złomu, w jadłodajni, w wielu innych miejscach. Ciężko jest więc ich policzyć. Jestem przekonana, że tych osób jest znacznie więcej, niż to wynika z badania” – mówi Porowska.

Ekspertka zwraca też uwagę na smutny fakt, że zamarzanie, a szerzej – śmierć – bezdomnych nie jest już przez opinię publiczną traktowane poważnie, lecz stanowi raczej

ciekawostkę, której poświęci się dwadzieścia sekund w wiadomościach. „Myślę, że już nikt się nie przejmuję zamarzaniem bezdomnych. Bardzo mnie denerwuje, że te informacje podaje TVN Meteo, i to tak, jak się podaje ciekawostki meteorologiczne. Nie rozumiem tego. Przecież to jest dramat. To jest tragedia. Żyjemy w cywilizowanym świecie, a ci ludzie umierają. To oznacza, że nie umiemy pomagać, że źle pomagamy. Te tysiące ludzi, którzy żyją na ulicy nie dostają takiej pomocy, jaką powinniśmy im dać” – dodaje.

Problemem bezdomności powinny zajmować się samorządy. Wiele mniejszych miejscowości nie organizuje jej jednak wcale, twierdzą bowiem, że na ich terenie osób bez dachu nad głową po prostu nie ma, udają się bowiem do większych miast. Jednak w świetle prawa to gmina ostatniego pobytu bezdomnego powinna ponosić koszty pomocy. Zgodnie z ustawą objęty pomocą bezdomny powinien otrzymać nocleg, odzież i jedzenie. „Ten problem jest rozwiązywalny. Trzeba tylko dowiedzieć się, jakiej pomocy człowiek oczekuje, a nie narzucać mu jej. Może on oczekuje nie takiej pomocy, jaką my uważamy za dobrą dla niego” – mówi Porowska. Dodaje, że wielu bezdomnym potrzebna jest pomoc psychiatryczna, a nie tylko wsparcie straży miejskiej i policji. Jednak środowiskowa pomoc psychiatry, zdaniem ekspertki, w Polsce „leży”.

Porowska rozwiewa także stereotypowe założenia, że wielu bezdomnych nie chce pomocy, bo „takie życie wybrali”. Wskazuje, że brak miejsc w ośrodkach i placówkach: „W Warszawie jest oficjalnie około 2800 osób bezdomnych. W rzeczywistości pewnie dwa razy tyle. Miejsc w placówkach miasto stołeczne Warszawa ma zakontraktowane nieco ponad 1300. Wolnych miejsc jest około 20. Gdzie więc ci ludzie mają pójść? (...) Jak ktoś przychodzi do placówki jeden, drugi, trzeci raz i dowiaduje się, że nie ma miejsca, to w końcu mówi: mam was w nosie. Raz spałem w krzakach, to prześpię się jeszcze raz”.

Porowska mówi też o pożądanych działaniach, które należałoby wdrożyć, by realnie pomóc bezdomnym – to po pierwsze edukacja

społeczeństwa, po drugie działanie zamiast ciągłego analizowania przyczyn bezdomności, a po trzecie – zapobieganie jej: „Bezdomności trzeba przede wszystkim zapobiegać. Każda osoba bezdomna miała przecież kiedyś dom, a straciła go przeważnie w wyniku zadłużenia. A więc kiedy to zadłużenie osiągnie poziom np. 4000 zł (można jakiś próg ustalić), powinny wkroczyć służby społeczne i zapytać, co się dzieje, czy możemy pani (panu) w czymś pomóc? To jest bardzo ważny element, a tego w ustawie nie ma. Polityka mieszkaniowa państwa to oddzielny rozległy problem, nierozzerwalnie związany z bezdomnością. Ludzie przez kilkadziesiąt lat spłacają kredyty mieszkaniowe. W międzyczasie może się coś wydarzyć. Może dziecko zachorować, może w rodzinie pojawić się problem alkoholowy, może to być po prostu zwykła niegospodarność finansowa. Tu musi być działanie, zanim problem nabrzmieje. Nie na etapie, kiedy ci ludzie wylądują na ulicy i zapukają do drzwi schroniska. Każdemu może kiedyś powinąć się noga. Państwo polskie politykę mieszkaniową prowadzi w okropnym kierunku. Przecież to deweloperzy dostają te pieniądze, a nie ludzie”.

I konkluduje: „Oficjalnie mamy 36,1 tys. wszystkich osób bezdomnych, a jakie pieniądze są przeznaczone na pomoc? Zgodnie z danymi ze sprawozdania Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej, na działania w obszarze bezdomności przeznaczono środki w wysokości 222 445 368 zł. Jeżeli więc podzielimy tę kwotę na 36 tys. to wychodzi nam, że to jest 6 tys. zł na osobę rocznie. Czyli około 500 zł miesięcznie. Mamy za te pieniądze tych ludzi ubrać, nakarmić, dać im dach nad głową. O czym my więc mówimy? My ledwo utrzymujemy ich przy życiu. No i stąd mamy około 100 ofiar rocznie”.

Źródło: NowyObywatel.pl